

TOMASZ CERAN

„KORYTARZ NIENAWIŚCI”.
MOTYWACJA SPRAWCÓW ZBRODNI –
CZŁONKÓW ORGANIZACJI
SELBSTSCHUTZ WESTPREUSSEN

Świat, a nawet polskie społeczeństwo i polska historiografia II wojny, nigdy w pełni nie wyeksponowała w skali szerszej niż regionalna specyficznego charakteru zbrodni niemieckich na Pomorzu w tym pierwszym okresie okupacji¹.

Stanisław Salmonowicz

Historycy, odtwarzając przeszłość, rzadko przedmiotem badań czynią emocje. Z reguły jest to domena psychologii społecznej czy socjologii. Tymczasem analizując motywację sprawców zbrodni, trudno nie dostrzec, że celowo wywołane emocje i wizerunek przyszłych ofiar w sercach i umysłach przyszłych sprawców są kluczowe, by zwykłych ludzi zamienić w morderców. Szkoły nienawiści, jak przed laty określił to Jerzy W. Borejsza, mają szczególne znaczenie w systemach totalitarnych, które mobilizują narody do nienawiści. Jest ona warunkiem umożliwiającym eksterminację zbiorowości uznanej w całości lub w części za wroga². Trafnie zauważył to Christian Ingrao: *Wojenny dyskurs czy retoryka ludobójstwa nie są konstrukcją statyczną, wywodzącą się z intencjonalnej Geistesgeschichte, lecz stanowią raczej zbiór wierzeń, uczuć, emocji będących w stanie stałego napięcia z widzialną rzeczywistością³.*

Opisując miejsca zagłady Żydów w Europie Środkowo-Wschodniej, Martin Pollack używa określenia *skażone krajobrazy*. Są to miejsca będące *miejscem masowych mordów, dokonywanych jednak w ukryciu, z dala od ludzi, często w ścisłej tajemnicy. Gdzie sprawcy po masakrze dokładali wszelkich starań, by zatrzeć ślady. Niewygodni świadkowie byli likwidowani, doły, do których wrzucano zmarłych, były zasypywane, wyrównywane, w wielu wypadkach znowu zazieleniane, starannie obsadzone krzewami i drzewami, żeby pozwolić zniknąć masowym grobom⁴.* Skażone krajobrazy nie dotyczą tylko zagłady ludności żydowskiej, ale także polskiej. Na początku wojny najszybciej i w największym stopniu Niemcy ska-

¹ S. Salmonowicz, „Życie jak osioł ucieka...”. *Wspomnienia*, Bydgoszcz–Gdańsk 2014, s. 48.

² J. W. Borejsza, *Szkoły nienawiści. Historia faszystów europejskich*, Wrocław 2000.

³ Ch. Ingrao, *Wierzyć i niszczyć. Intelktualiści w maszynie wojennej SS*, Wołowiec 2013, s. 249–250.

⁴ Zob. M. Pollack, *Skażone krajobrazy*, Wołowiec 2014.

zili krajobraz na Pomorzu Gdańskim. Do największych zbrodni w okupowanej przez Niemców Polsce w 1939 r. doszło na terenie przedwojennego województwa pomorskiego. W lasach, zwirowniach i piaskowniach, w były rowach przeciwniczych, na cmentarzach żydowskich, rzadziej w publicznych egzekucjach od września do grudnia 1939 r. zabito według szacunku od 20 nawet do 65 tys. osób, choć ten górny szacunek wydaje się znaczenie zawyżony⁵. Do dziś niemożliwe jest ustalanie pełnej liczby ofiar głównie z dwóch powodów. Po pierwsze sprawcy już jesienią 1939 r. zniszczyli dokumentację zbrodni. Drugim powodem jest zacieranie śladów zbrodni. W 1944 r. Niemcy w ramach akcji 1005 wrócili na Pomorze do ok. 30 masowych grobów, wydobyli i spalili zwłoki. Do palenia zwłok doszło m.in. w trzech największych masowych miejscach kaźni: w Piaśnicy koło Wejherowa, Szpęgawsku koło Starogardu Gdańskiego i Mniszku w powiecie świeckim⁶.

Bez względu, który szacunek uznamy za najbardziej wiarygodny, w żadnym innym regionie okupowanej Polski skala zbrodni nie była aż tak wielka. Według Jochena Böhlera podczas egzekucji zamordowano 30 tys. osób w Okręgu Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie (Pomorze Gdańskie), 10 tys. w Okręgu Rzeszy Kraju Warty (Wielkopolska), 1,5 tys. w Prowincji Górny Śląsk oraz tysiąc w rejencji ciechanowskiej. W Generalnym Gubernatorstwie w tym czasie zamordowano 5 tys. Polaków⁷. Wydarzenia na Pomorzu współczesna historiografia określa terminem *zbrodnia pomorska 1939*. Obejmowała ona eksterminację inteligencji, polskich rolników i robotników, zagładę Żydów oraz na Pomorzu Gdańskim eksterminację osób chorych

⁵ M. Broszat, *Narodowo-socjalistyczna polityka w sprawie Polski*, Warszawa–Poznań 1966, s. 61; V. Rieß, *Selbstschutz* [w:] *Enzyklopädie des National Sozialismus*, W. Benz, H. Graml, H. Weiß, München 2007, s. 791–792; C. Madajczyk, *Polityka narodowościowa władz hitlerowskich na Pomorzu*, „Najnowsze Dzieje Polski” 1965, IX, s. 5–33; K. Radziwińczyk, „Akcja Tannenberg” grup operacyjnych Sipo i SD w Polsce jesienią 1939 r. „Przegląd Zachodni” 1966, nr 5, s. 103; C. Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań 1979, s. 74; M. Cygański, *Polityka narodowościowa III Rzeszy w okupowanej Polsce 1939–1945* [w:] *Zbrodnie i sprawcy. Ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii*, red. C. Pilichowski, Warszawa 1980, s. 151–152; B. Bojarska, *Selbstschutz w Okręgu Gdańsk–Prusy Zachodnie*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, t. XXIX, Warszawa 1979, s. 153; D. Steyer, *Eksterminacja ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdynia 1967, s. 94; K. Ciechanowski, *Pomorze pod okupacją hitlerowską. Spór o specyfikę egzystencji i walki*, Gdańsk 1981, s. 20–21; W. Jastrzębski, *Selbstschutz na ziemiach polskich w latach 1939–1940. Stan badań i perspektywy badawcze* [w:] *Zapomniani kaci Hitlera. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1940. Wybrane zagadnienie*, I. Mazanowska (red.), T. S. Ceran, Bydgoszcz–Gdańsk 2016, s. 296.

⁶ J. Hoffmann, *Das kann man nicht erzählen. Aktion 1005. Wie die Nazis die Spuren ihrer Massensterbe in Osteuropa beseitigen*, Hamburg 2013, s. 400–403.

⁷ J. Böhlér, *Najazd 1939. Niemcy przeciwko Polsce*, Kraków 2011, s. 170.

psychicznie w ramach akcji T4. Obok jednostek Einsatzgruppen jej głównymi sprawcami byli członkowie organizacji Selbstschutz Westpreussen, do której należeli miejscowi Niemcy – przedwojenni sąsiedzi Polaków⁸.

Próbując wyjaśnić motywację sprawców, warto stworzyć katalog emocji, do jakich odwołali się i jakimi kierowali się w stosunku do polskich sąsiadów oraz Polski jako państwa i narodu.

W wyniku I wojny światowej i postanowień traktatu wersalskiego Pomorze Gdańskie powróciło od odrodzonej II Rzeczypospolitej Polskiej. Polscy mieszkańcy Pomorza po latach zaborów odzyskali niepodległe państwo, o które przez lata walczyli ich ojcowie i dziadkowie. Pomorscy Niemcy musieli dokonać wyboru, czy zostać w stronach rodzinnych (Heimat) w suwerennej Polsce, czy wyemigrować do Niemiec (Vaterland) i zachować obywatelstwo niemieckie. Jeszcze przed przyłączeniem Pomorza Gdańskiego do Polski rozpoczął się odpływ ludności niemieckiej. W 1919 r. na terenie województwa pomorskiego Niemców było ok. 39 proc. (383 tys.). W ciągu dwóch lat ich liczba spadła prawie o połowę. W kolejnych latach nastąpił dalszy odpływ ludności niemieckiej i w latach 30. XX w. ok. 9–12 proc. (ok. 112 tys.) ludności województwa pomorskiego stanowili Niemcy⁹. O ile dla polskiej ludności 1920 r. oznaczał odrodzenie polskiej państwowości i przekształcenie niemieckich Prus w polskie Pomorze, o tyle w optyce dawnych mieszkańców tych ziem i sąsiadów *niemiecki wschód* stał się *polskim zachodem*. Pod względem kulturowym i narodowym utracone terytoria w dalszym ciągu były traktowane jako *niemiecka ziemia*. Z pozycji uprzywilejowanej ludność niemiecka stała się mniejszością. Większość niemieckich mieszkańców nie pogodziła się z tym faktem, postrzegając sytuację jako tymczasową. Taka postawa była pochodną stosunku państwa niemieckiego do II RP, uznającego polski byt państwowy za *państwo sezonowe*. Republika Weimarska podpisała traktat wersalski, ale nie akceptowała jego postanowień¹⁰.

Większość Niemców na Pomorzu, nie tylko zwolenników narodowego socjalizmu, oczekiwało rychłego przyłączenia Pomorza do Niemiec. Szczególnie istotne znaczenie miała propaganda niemiecka nazywająca województwo pomorskie korytarzem pomorskim oddzielającym Republikę Weimarską, a później III Rzeszę, od Prus Wschodnich. Niemiecka prasa i radio określały tę sytuację największą niesprawiedliwością dziejową. Krótko przed wojną wznowiono

⁸ T. Ceran, *Zbrodnia pomorska 1939*, „Wiadomości Historyczne” 2018, nr 1, s. 4–10.

⁹ P. Olstowski, *Stosunki ludnościowe w województwie pomorskim* [w:] *Historia Pomorza*, t. V (1918–1939). *Województwo pomorskie i Wolne Miasto Gdańsk*, cz. I. *Ustrój społeczeństwo i gospodarka*, S. Wierchosławski, P. Olstowski (red.), Toruń 2015, s. 101–113.

¹⁰ Zob. P. Hauser, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu w okresie międzywojennym*, Poznań 1998.

obszerną książkę, po raz pierwszy wydaną w 1933 r., „Deutschland und der Korridor”, w której pokazywano bezsensowność rozdzielania ziem należących do tego samego państwa. W publikacji zamieszczono liczne mapy, analizy i wykresy świadczące o niemieckości polskich ziem zachodnich. Inna niemiecka publikacja z 1939 r. nosiła wymowny tytuł „Raubstaat Polen” („Polska – państwo grabieżca”)¹¹. Nawet po latach wielu Niemców relacjonowało, że urodzili się nie w II RP, tylko na terenie byłego korytarza pomorskiego¹². Według Przemysława Hausera: *Przytłaczająca większość Niemców pomorskich oczekiwała z nadzieją na rychłą, jak przypuszczali, zmianę suwerenności państwowej nad tym obszarem. Perspektywa, że po niemal 20 latach egzystencji pod obcym panowaniem znajdą się znowu w granicach Rzeszy, stawiała się realna jak nigdy dotąd*¹³. Wrzesień 1939 r. dla wielu lokalnych Niemców to dzień wyzwolenia spod panowania polskiego. Jeden z nich wspominał: *bardzo się wszyscy ucieszyliśmy, kiedy w 1939 r. wróciliśmy do macierzy, do Rzeszy*¹⁴. Inni dodawali: *Byliśmy oczywiście strasznie, to znaczy niesamowicie uradowani, kiedy w 1939 r. wkroczyło wojsko niemieckie i kiedy mogliśmy być znowu Niemcami*¹⁵. Nasilenie się antypolskiej kampanii propagandowej nastąpiło w sierpniu 1939 r. Nazistowskie media donosiły o *polskim terrorze oraz polskich okrucieństwach przede wszystkim w stosunku do miejscowych Niemców*. Jak twierdzi Tomasz Chinciński: *Sterowanie zachowaniami masowymi volksdeutsche skutkowało zmianami w postrzeganiu przez nich rzeczywistości oraz kształtowaniem stanu emocjonalnego obu stron konfliktu*¹⁶. W dniu ataku na Polskę Hitler w Reichstagu w następujący sposób uzasadniał agresję: *Korytarz był i jest niemiecki. Wszystkie te tereny zawdzięczają swój rozwój kulturalny wyłącznie niemieckiemu narodowi, bez którego obecności panowałoby na tych wschodnich terenach krańcowe barbarzyństwo. Gdańsk został od nas oderwany, Korytarz anektowany przez Polskę, a mieszkająca tam niemiecka mniejszość jest prześladowana w najbardziej bolesny sposób*¹⁷. Jak trafnie zauważył Ryszard Sudziński: *Pod wpływem ideologii hitlerowskiej nastąpiły wyraźne zmiany w psychice i światopoglądzie*

¹¹ Zob. *Raubstaat Polen*, E. Peter (hrsg.), Berlin–Leipzig 1939.

¹² *Wojna na Kaszubach. Pamięć polskich i niemieckich świadków*, R. Borchers, K. Madoń-Mitzner (oprac.), Gdańsk 2014, s. 108.

¹³ P. Hauser, *Mniejszość niemiecka...*, s. 337.

¹⁴ *Wojna na Kaszubach...*, s. 114.

¹⁵ Tamże, s. 117.

¹⁶ T. Chinciński, *Forpoczta Hitlera. Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 roku*, Gdańsk–Warszawa 2010, s. 133.

¹⁷ T. Cyprian, J. Sawicki, *Agresja na Polskę w świetle dokumentów*, t. 2, Warszawa 1946, s. 282.

*mniejszości niemieckiej, czasem tak dalece, że popychały do inwigilacji i denuncjacji, które prowadziły do zbrodni na Polakach (jakich na przykład dopuścił się Selbstschutz jesienią 1939 r.)*¹⁸.

Szczególną rolę w aparacie terroru na Pomorzu Gdańskim odegrali miejscowi Niemcy działający pod nadzorem SS. Na początku września zaczęły powstawać lokalne oddziały niemieckiej straży obywatelskiej złożone z volksdeutschów. Tylko formalnie miały charakter obronny, a *de facto* służyły do załatwiania osobistych porachunków z polskimi sąsiadami. 3 września 1939 r. w Bydgoszczy doszło do niemieckiej dywersji. Do wycofujących się żołnierzy wojska polskiego zaczęli strzelać miejscowi Niemcy. Dzięki pomocy mieszkańców miasta działania wywrotowe stłumiono. Aresztowania i rozstrzeliwania rzeczywistych oraz rzekomych dywersantów trwały do następnego dnia. Ustalono liczbę 365 ofiar wydarzeń z 3 i 4 września (katolików i ewangelików). Dywersja najprawdopodobniej nie była centralnie inspirowana, zaś w psychozie wojennej doszło także do samosądów, których ofiarami byli Niemcy niemający nic wspólnego z dywersją. Propaganda nazistowska wydarzenia bydgoskie nazwała *bydgoską krwawą niedzielą* – barbarzyństwem dokonany przez Polaków na miejscowych Niemcach. *Bydgoska krwawa niedziela* i *marsz do Łowicza* (ewakuacja Niemców działających na szkodę państwa polskiego z terenów przygranicznych w głąb Polski) odpowiednio spreparowane były propagandową podstawą dla uzasadnienia wcześniej zaplanowanej eksterminacji ludności polskiej na całym Pomorzu Gdańskim. W odległym od Bydgoszczy o 100 km Wąbrzeźnie rozwieszano plakaty „Pamiętaj o Bydgoszczy”. Według propagandy niemieckiej konieczne było powołanie organizacji Samoobrony – Selbstschutz (niem. *schützen* – chronić)¹⁹.

Po naradzie, która miała miejsce między 8 a 10 września 1939 r. w kwarterze Hitlera, Heinrich Himmler zdecydował o połączeniu już istniejących lokalnych organizacji i powołaniu Volksdeutscher Selbstschutz. Organizacja powstała na terenie całej okupowanej Polski, jednak szczególną rolę odegrała na Pomorzu. Jej szefem został były adiutant Himmlera – Ludolf von Alvensleben. Reichsführer SS traktował Selbstschutz jako namiastkę Einsatzkommando służącą do odpolszczenia niemieckich Prus. Jego adiutant postrzegał zabijanie Polaków jako udział w wojnie światopoglądowej i rasowej. Sprawca

¹⁸ R. Sudziński, *Miejsce Niemców w społeczeństwie Pomorza przed wybuchem drugiej wojny światowej* [w:] *Wrzesień 1939 roku i jego konsekwencje dla ziem zachodnich i północnych Drugiej Rzeczypospolitej*, R. Sudziński, W. Jastrzębski (red.), Toruń–Bydgoszcz 2001, s. 36.

¹⁹ T. S. Ceran, *Im Namen des Führers... Selbstschutz Westpreussen i zbrodnia w Łopatkach w 1939 r.*, Bydgoszcz–Gdańsk 2014, s. 25–31.

był *nordyckim człowiekiem*, ofiary – *słowiańskimi podludźmi*. W przemówieniu z 16 października 1939 r. w Toruniu powiedział: *Nie zapomnimy nigdy krzywd, jakie nam wyrządzono na tej niemieckiej ziemi. Czyny takie mógł popełnić tylko ten, kto należy do rasy niższej [...]. Teraz wy jesteście tutaj narodem panów*²⁰. Członkowie Selbstschutzu po wykonaniu tego zadania zostali przyjęci do SS i policji porządkowej. Do organizacji na Pomorzu wstąpiło ponad 38 tys. miejscowych Niemców, niemal wszyscy mężczyźni w wieku od 17 do 45 lat²¹.

Mieszkaniec powiatu sępoleńskiego baron Herman von Ketelhardt zapytany w 1962 r. o powody akcji eksterminacyjnej przeprowadzonej na Pomorzu w 1939 r. odpowiedział: *Za wykroczenia czynię przed wszystkim odpowiedzialną Bydgoską Krwawą Niedzielę, fale aresztowań, marsz Niemców do Łowicza [...]. Można sobie wyobrazić, że te przypadki, które przecież wszędzie stały się znane doprowadziły po niemieckiej stronie do nienawiści przeciw Polakom*²². Inny członek Selbstschutzu Werner Sorgatz biorący udział w egzekucjach w Rudzkim Moście koło Tucholi zeznał: *dla nas wykonujących ta cała sprawa nie była przyjemna. My wiedzieliśmy, że chodzi o środki odwetowe. My wiedzieliśmy też, że może ze wszystkich ustawionych może jeden jedyny był winny, podczas gdy inni byli niewinni. [...] Nie chce się przeżywać drugiej Bydgoszczy. [...] Te akcje musiały być przeprowadzone, jeżeli ponownie nie chciano przeżywać wybryków ze strony Polaków*²³. W dokumentach dotyczących Selbstschutzu, które zachowały się w archiwach, jest ponad dwustustronicowy album fotograficzny zatytułowany „Selbstschutz Westpreussen”. Był on wykorzystywany jako jeden z dowodów w procesie Alberta Forstera. Jego część zatytułowana „Ermordetet Volksdeutsche i Deutsche Märtyrer” – przedstawia przerażające zdjęcia niemieckich ofiar mordów (także dzieci) rzekomo dokonywanych przez Polaków²⁴.

Istotną motywacją dla części członków Selbstschutzu była zwyczajna chciwość. Widzieli oni szanse na rabowanie mienia polskiego i wyrównania przedwojennych zatargów sąsiedzkich. *Członkowie owej samozwańczej „milicji” byli bardziej zwykłymi rabusiami, czy też może – nazwijmy to wprost – kryminalistami, biorącymi odwet na polskich czy żydowskich sąsiadach pod pozorem „patriotycznej” działalności podejmowanej z ideologiczno-nacjonalistycznych pobudek, ergo: chęci wzbogacenia się, bądź zamiarów pokazania swojej niczym nieograniczonej władzy*

²⁰ W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979, s. 90.

²¹ W. Jastrzębski, *Terror i zbrodnia. Eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej w rejencji bydgoskiej w latach 1939–1945*, Warszawa 1974, s. 59.

²² T. S. Ceran, *Im Namen des Führers...*, s. 24.

²³ Tamże.

²⁴ AIPN By, 31/10, Album fotograficzny „Selbstschutz Westpreussen”, k. 97–105.

wobec tych, którzy byli beneficjentami «niemieckiej hańby», wynikającej z Traktatu Wersalskiego²⁵. Jednak, jak pisze Jean-Louis Vullierme, *konflikty i wrogość rodzą się spontanicznie między znającymi się osobami, a nie między osobami bez interakcji*²⁶. Pozbawione ludobójczej ideologii i planu politycznego nie prowadzą jednak do masowych zbrodni.

Zdaniem Borejszy: *obok antysemityzmu i antybolszewizmu, antypolskość w latach wojny dołączyła do stałych podstawowych komponentów światopoglądu Hitlera. [...] Hitler uczynił z wyniszczenia Polaków dogmat*²⁷. W przeciwieństwie jednak do Holokaustu (ludobójstwo całościowe) Niemcy wyniszczyli część Polaków (ludobójstwo częściowe). Zbrodnie te jednak miały także uzasadnienie w ideologii narodowosocjalistycznej. Niemiecki historyk Peter Longerich w najnowszej biografii Hitlera napisał: *Teraz, po zakończeniu wojny, Hitler częściej wypowiadał się o Polakach i Żydach z pogardą dla nich jako ludzi. Odkąd wiosną 1939 roku Józef Beck powiedział mu stanowcze „nie” [...] nie minęło wiele czasu, a dyktator w swoim rasistowskim obrazie świata zdegradował krnąbrnych sąsiadów do „podludzi”, Untermenschen [...] cel, z którym Hitler wyruszył na wojnę z Polską – likwidacja tamtejszych „żywotnych sił” – nabrał dla niego teraz konkretnego wymiaru i miał zostać wprowadzony w życie*²⁸. W 1939 r. Niemcy kierowali się w stosunku do Polski logiką, która bezpośrednio wynikała z ideologicznego antypolonizmu. Jak zauważył Timothy Snyder, według nazistów *Polska nie istnieje, nigdy nie istniała i nie mogła istnieć jako suwerenne państwo. Żołnierzy wziętych do niewoli wolno rozstrzelać, gdyż polska armia tak naprawdę nie mogła istnieć. Po zakończeniu kampanii nie zaczęła się okupacja, gdyż zgodnie z nazistowską logiką brakowało wcześniejszego podmiotu, którego terytorium mogłoby być okupowane. [...] Niemcy traktowały Polskę tak, jak państwa europejskie w swoich najbardziej destrukcyjnych wcieleniach postrzegały kolonię – jako skrawek ziemi zamieszkaanej przez nieokreślone, niezdolne do rządzenia istoty*²⁹.

Na zebraniach szef Selbstschutzu Westpreussen Ludolf von Alvensleben, były adiutant Himmlera, stale podkreślał, że jego celem jest oczyszczenie Pomorza z Polaków. Krytykował podwładnych za zbyt małą liczbę osób zamordowanych. Przekonywał, że *honorem będzie dla każdego Polaka, by jego ścierwem*

²⁵ A. Lasik, *Selbstschutz na Pomorzu Gdańskim i w Wielkopolsce w latach 1939–1940. Przyczynek do badań nad początkami okupacji niemieckiej Polski w okresie II wojny światowej*, „Studia z Dziejów Pogranicza Kujawsko-Wielkopolskiego”, t. 1., Bydgoszcz–Wierzbinek 2011, s. 120.

²⁶ J. L. Vullierme, *Lustro Zachodu. Nazizm i cywilizacja zachodnia*, przeł. M. Żurowska, Warszawa 2016, s. 139.

²⁷ J. W. Borejsza, *Antyslawizm Adolfa Hitlera*, Warszawa 1988, s. 95–96.

²⁸ P. Longerich, *Hitler. Biografia*, Warszawa 2017, s. 830.

²⁹ T. Snyder, *Czarna ziemia. Holokaust jako ostrzeżenie*, Kraków 2015, s. 149.

(*padliną*) *nawieźć niemiecką ziemię*³⁰. Dokładnie takie słowa wypowiadał dowódca Selbstschutzu w powiecie sępoleńskim SS-Standartenführer Wilhelm Richardt do członków Selbstschutzu stanowiących załogę obozu w Karolewie, domagający się od nich większej determinacji w mordowaniu Polaków³¹. Na terenie obozu często w brutalny sposób (ofiaram odcinano głowy łopatami) zamordowano co najmniej 1781 osób. Szeregowy członek Selbstschutzu, młynarz z Kowalewa Pomorskiego Franz Noetzel, który od początku okupacji brał udział w eksterminacji miejscowej ludności, zgłosił się jako ochotnik do tłumienia powstania warszawskiego. Po powrocie z Warszawy w 1944 r. miał powiedzieć, że wcześniej zastrzelił 200 *psów-Polaków* i gdyby zrobił tak każdy Niemiec w 1939 r., to do powstania by nie doszło³².

Istotne w przypadku sprawców zbrodni było także z jednej strony przekonanie, że działają zgodnie z prawem nazistowskim, wykonują rozkazy, a drugiej – poczucie bezkarności gwarantowane przez państwo niemieckie. Wilhelm Thiess, członek Selbstschutzu w Nowej Wsi Chełmińskiej, po latach tłumaczył, że wydane rozkazy muszą zostać wykonane. Nie był w stanie powiedzieć, co myślał, rozstrzelując Polaków. Nie czuł się z tym zbyt dobrze, ale wtedy jeszcze nie wiedział, co *właściwie jest grane*. Powiedziano mu, że rozkazy rozstrzeliwania Polaków pochodzą od Hitlera i Himmlera. Pod względem prawnym uważał, że to *w porządku*. *Co mieliśmy zrobić* – pytał³³. Istotny w tej sytuacji był dekret Hitlera z 4 października 1939 r. w sprawie łaski, który przewidywał, że nie będą ścigane czyny popełnione z powodu rozgoryczenia wywołanego okrucieństwami Polaków w okresie od 1 września do 4 października 1939 r. na okupowanych polskich obszarach³⁴. 17 października Hitler poszedł dalej, wydając zarządzenie o wyłączeniu SS i policji spod jurysdykcji sądów powszechnych i wojskowych, co oznaczało, że odtąd esesmani i policjanci byli sądzeni przez organy podlegające Himmlerowi³⁵. On zaś traktował Selbstschutz jako namiastkę Einsatzgruppen (*Ersatz-Einsatzgruppen*)³⁶.

³⁰ H. Sołga, *Niemcy o Niemcach. Bilans zbrodniarzy hitlerowskich w Republice Federalnej Niemiec*, Warszawa 1988, s. 86–87.

³¹ I. Mazanowska, *Karolewo 1939. Zbrodnie w obozie Selbstschutz Westpreussen*, Gdańsk-Warszawa 2017, s. 51.

³² T. S. Ceran, *Im Namen des Führers...*, s. 92.

³³ T. S. Ceran, *Mordercy czy zabójcy? Wilhelm Papke, Willi Thiess i zbrodnie w Klamrach koło Chełmna w 1939 r.* [w:] *Zapomniani kaci Hitlera...*, s. 159.

³⁴ J. Skorzyński, *Selbstschutz – V kolumna*, „Biuletyn Głównej Komisji Badań Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, t. X, Warszawa 1958, s. 52.

³⁵ P. Longerich, *Hitler...*, s. 817–818.

³⁶ Ch. Jansen, A. Weckbecker, *Der „Volksdeutsche Selbstschutz” in Polen 1939/1940*, München 1992, s. 58.

Niemiecki politolog i historyk, urodzony na Pomorzu, Christian Graf von Krockow, starając się zrozumieć istotę nazizmu, zauważył, że istotną cechą niemieckiego totalitaryzmu była absolutyzacja cnót drugorzędnych. Cnoty drugorzędne, takie jak gotowość do czynu, poświęcenie i służba ojczyźnie, obowiązkowość, odnoszą się do środków, nie do celów działania. Są cnotami, ale sama gotowość do czynu i służba ojczyźnie nie mówi, jakiej sprawie ma to służyć, jakim wartościom. Musimy więc stawiać pytania o cele nadrzędne. Inaczej nawet zbrodnie da się usprawiedliwić służbą ojczyźnie. Według Krockowa Hitlera zdjął z sumienia każdego Niemca decyzję co do celów i sam dźwigał za nie odpowiedzialność³⁷. Była to frommowska ucieczka nie tylko od wolności, ale także od odpowiedzialności. Przykładem absolutyzacji cnót drugorzędnych jest motto z albumu Selbstschutzu Westpreussen: *Was du für Volk und Heimat tust ist immer recht getan!* (Co czynisz dla narodu i ojczyzny jest zawsze słuszne!)³⁸. Wielu jego członków uważało, że w Selbstschutzu służą ojczyźnie, a służba wymaga poświęceń. Jeżeli ich przełożeni kazali zabijać Polaków – ich przedwojennych sąsiadów, to gotowi byli to robić, bo tego wymagała ojczyzna. Część traktowała to jako usprawiedliwienie własnych zbrodni. Służba w Selbstschutzu była także dla volksdeutschów udowodnieniem swojej niemieckości i wierności Trzeciej Rzeszy. Jeden ze sprawców na pytanie niemieckiego prokuratora: *Co stało się z mężczyznami, którzy odmówiliby pełnienia służby w Selbstschutz?* Odpowiedział: *Pytanie jest tylko teoretycznej natury. Coś takiego nie wchodziło w ogóle w rachubę. Wtedy panował proniemiecki nastój. Jasnym jest przecież, że wszyscy chcieli brać w tym udział*³⁹. Heinze Bormann, przywódca Selbstschutzu w Kowalewie Pomorskim i współsprawca mordu w Łopatkach koło Wąbrzeźna w 1948 r., stwierdził: *Uważałem, to za mój obowiązek zapisać się na ochotnika do Selbstschutzu*⁴⁰. Członkowie Selbstschutzu z Nakła nad Notecią tłumaczyli, że rozkazy wydawane przez Niemców z Rzeszy nie podlegały dyskusji i miały być przez miejscowych volksdeutschów traktowane jak ewangelia (wie ein Evangelium gewesen sein). Paul Prahł, twierdził, że *wewnętrznie był przeciwny* akcji rozstrzeliwania Polaków, ale gdy już zaprowadził Polaków na miejsce egzekucji, nie mógł się już wycofać i odmówić wykonania rozkazu⁴¹.

Dewiza Selbstschutzu Westpreussen pokazuje również, jaka jest różnica między patriotyzmem a nacjonalizmem prowadzącym do zbrodni czy wręcz ludobójstwa. Ten pierwszy odwołuje się do emocji, ale także do rozumu

³⁷ Ch. von Krockow, *Niemcy. Ostatnie sto lat*, Warszawa 1997, s. 214.

³⁸ AIPN By, 31/10, Album fotograficzny „Selbstschutz Westpreussen”, k. 70.

³⁹ I. Mazanowska, *Karolewo 1939...*, s. 55–57.

⁴⁰ T. S. Ceran, *Im Namen des Führers...*, s. 42.

⁴¹ T. S. Ceran, *Paterek 1939. Zbrodnia i pamięć*, Bydgoszcz–Warszawa 2018 (w druku).

i uniwersalnej, ponadnarodowej etyki. Nacjonalizm odwołuje się tylko do emocji i absolutyzuje własny naród, negując uniwersalne wartości. Istotą narodowego socjalizmu i każdego totalitaryzmu była absolutyzacja pewnych wartości (racji stanu, narodu czy rasy), postrzegania ich jako bytów samoistnych, samowystarczalnych, niezależnych od tradycji. *Takie pojęcia jak racja stanu państwa, narodu, a może klasy społecznej, piękne i płodne u polityka żyjącego w tradycji, u barbarzyńcy zamieniają się w broń straszliwą*⁴². To podniesione do rangi absolutu naród i rasa stają się miarą wszystkich rzeczy i punktem odniesienia. *Bo nie człowiek miał być przecież wedle faszyzmu miarą wszechrzeczy, ale naród czy rasa*⁴³. *Miarą dla faszyzmu jest nie człowiek, ale wartość wyabsolutniona – państwo, naród, rasa, praca, życie*⁴⁴. Ludzie żyją dla jednej absolutnej wartości. Przynależność do tej wartości determinuje poglądy na wszelkie sprawy. *Jednostka ludzka, której rozum został zdyskwalifikowany, nie powinna niczego w sensie tradycyjnym rozumieć, ale „rozumieć” z punktu widzenia z góry ustalonych wyabsolutnionych wartości*⁴⁵. Są one ważniejsze od człowieka i to one są jedynymi kryteriami rozróżniania dobra od zła. Na inne wartości, np. moralność, nie ma miejsca⁴⁶.

Nie wszyscy jednak pomorscy Niemcy ulegli propagandzie nazistowskiej, część była lojalnymi obywatelami II RP. Rzadko jednak publicznie dawali wyraz braku akceptacji idei nazistowskich w obawie przed napiętnowaniem i postrzeganiem jako *zdrajców narodu*. Przedstawiciel polskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w 1935 r. szacował, że ok. 20 proc. ludności niemieckiej w Polsce pozostawała lojalna wobec państwa polskiego⁴⁷.

Byli Niemcy, którzy zachowali się przyzwoicie także jesienią 1939 r. Willi Schesinger, stojąc w piaskowni w Łopatkach z karabinem w dłoni i z opaską *Selbstschutz Westpreussen* na ramieniu, odmówił zabicia sąsiadki – ciężarnej Marii Lewandowskiej⁴⁸. Niektórzy volksdeutsche starali się pomagać Polakom, ostrzegając ich przed aresztowaniem lub zaświadczać, że nie są *elementem antyniemieckim*. Starali się także o ich zwolnienie z obozów przejściowych. Przynosili im chleb i papierosy, dodawali otuchy dobrym słowem. Nieznany

⁴² T. Kroński, *Faszyzm a tradycja europejska*, Warszawa 2014, s. 52.

⁴³ Tamże, s. 73.

⁴⁴ Tamże, s. 83–84.

⁴⁵ Tamże, s. 84.

⁴⁶ Zob. T. Ceran, „Zagłada wartościowania”. Polska refleksja nad nazizmem [w:] *Doświadczenie dwóch totalitaryzmów. Interpretacje*, P. Kaczorowski i in (red.), Warszawa 2018, s. 235–294.

⁴⁷ A. Kotowski, *Polska polityka narodowościowa wobec mniejszości niemieckiej w latach 1919–1939*, Toruń 2002, s. 75.

⁴⁸ T. C. Ceran, *Im Namen des Führers...*, s. 80–82.

z nazwiska niemiecki wartownik wyrzucił z ciężarówki wiozącej Polaków na rozstrzelanie w Klamrach koło Chełmna pracownika Urzędu Skarbowego – Tylickiego, krzycząc, że całe życie będzie mu za to dziękować⁴⁹. Władysław Klein, wójt Unisławia, został wypuszczony z obozu zatrzymań w Płutowie dzięki wstawiennictwu Niemca Freichela z Kiełpia, któremu wójt pomógł zdać egzamin mistrzowski⁵⁰. Maria Sadowska nauczycielka z Kościerzyny została zwolniona z obozu za wstawiennictwem Niemki o nazwisku Wodrich, która przekonała sprawców, że Sadowska w szkole tak samo traktowała dzieci polskie i niemieckie. Członek Selbstschutzu i sołtys z Jaroszew Beno Schulz skreślił z listy osób przeznaczonych do rozstrzelania nazwisko Pawła Lindy, bo Polak był jego kolegą. Członek SS Bruno Strehlke ukrył w stodole Ignacego Dysarza, który był kierowcą na jego weselu. Pastor ewangelicki z Kościerzyny Fredrich Glahn uratował życie ks. Józefowi Grochockiemu i kościerskim siostrom urszulankom. Niemiec Hoppe z Lipusza, gdzie członkowie Selbstschutzu rozstrzelali 19 Polaków, miał stwierdzić: *To nie są ci Niemcy, co za Wilhelma, lecz jacyś inni, niepodobni do Niemców, a tylko za nich się uważają [...] to banda morderców*⁵¹. Czasami więzi lokalne i (nie)zwykła ludzka przyzwoitość okazywały się silniejsze niż demoralizacja wojenna. Były to przypadki jednostkowe, warte jednak odnotowania.

Przykład Selbstschutzu Westpreussen pokazuje, że zabijanie na masową skalę było proste. Nie wymagało całkowicie zdemoralizowanych ludzi, *urodzonych morderców* i psychopatów, choć i tacy się zdarzali. Żeby dokonywać masowych zbrodni wystarczyło uruchomić negatywne instynkty tkwiące w człowieku: zażłość, podłość, zazdrość, pychę, zachłanność, zemstę i przede wszystkim zorganizować zbiorową nienawiść. Wystarczyło wykorzystać antagonizmy lokalne, narodowe, religijne, wmówić ludziom, że są wyjątkowi i – co się z tym wiąże – mają prawo do odmiennego traktowania *innych*, tzw. gorszych. Wystarczyło nazwać i zdefiniować *zło* odpowiedzialne za porażki państwa, narodu, jednostki. Wystarczyło przekonać obywateli, że należą do partii, rasy, narodu, klasy, państwa, w pełni wartościowych ludzi, że oni i tylko oni, powinni cieszyć się atrybutami człowieczeństwa. Wystarczy dać społeczeństwu szczytny cel – wybawienie ludzkości od rozmaitych plag i zarazków. Wystarczyło znieść sankcje za popełnione zbrodnie, zachęcić i dać przyzwolenie na popełnianie zbrodni w majestacie prawa. Wystarczyło znieść jednostkową, indywidualną

⁴⁹ T. C. Ceran, *Mordercy czy zabójcy...*, s. 153.

⁵⁰ B. Bojarska, *Selbstschutzu...*, s. 160.

⁵¹ Zob. A. Paczoska-Hauke, T. Rabant, *Postawy Niemców wobec ludności polskiej* [w:] *Kościerzyna i powiat kościerski w latach II wojny światowej 1939–1945*, Kościerzyna 2009, s. 387.

odpowiedzialność za popełnione czyny i zastąpić ją abstrakcyjną odpowiedzialnością zbiorową Führera czy państwa. Wreszcie wystarczyło dokonać absolutyzacji cnót drugorzędnych i przekonać ludzi, że wszystko, co czyni się dla narodu i ojczyzny, jest zawsze słuszne, a moralny cel usprawiedliwia niemoralne metody⁵².

Zbigniew Herbert, w latach 60. XX w., kiedy jego poezja była bardziej popularna w Niemczech Zachodnich niż w PRL, po spotkaniu z niemieckimi czytelnikami zanotował: *tylko systemy są złe, a ludzie nie zmuszani do zbrodni jedzą na ogół zupełnie kartoflaną i podrabiają w najgorszym wypadku podpisy*⁵³. Wiele w tym racji, jednak warto pamiętać, że systemy tworzą konkretni ludzie i to oni są sprawcami konkretnego, a nie metafizycznego zła. Blisko 400 pomorskich miejscowości, gdzie członkowie Selbstschutzu Westpreussen przeprowadzili egzekucje w 1939 r., to blisko 400 przykładów takiego zła. Herbert, domagający się od Niemców uczciwego rozliczenia się z własną przeszłością, dodał: *Prometeusz dał ludzkości ogień i pamięć. Wyrzekając się ognia, optuję za pamięcią. Jest ona istotnym składnikiem sumienia*⁵⁴.

⁵² T. Ceran, *Historia XX wieku, totalitaryzm i problem zła*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2015, nr 11, s. 406.

⁵³ A. Franaszek, *Herbert. Biografia II. Pan Cogito*, Kraków 2018, s. 132.

⁵⁴ Tamże.